

Z Janem Zamorskim nie tylko o jego książkach

18 lipca 2022

Jan Zamorski, geolog, żeglarz, pasjonat spraw polskich, wydawca – rozmawiamy o morzu, o książkach, o Polakach, o życiu. Jan Zamorski od dłuższego czasu wydaje książki historyczne we własnym zakresie. Poniżej transkrypcja wywiadu wideo.

[]

– Powiedz jak się tutaj znalazłeś? Wiem, że jesteś geologiem z wykształcenia, a rodzina była związana z morzem.

Jan Zamorski: Nie mogę powiedzieć, że znalazłem się tu przypadkowo, bo zawsze marzyłem o jakiejś dalekiej podróży i gdzieś ustanowieniu bazy, gdzieś na Zachodzie, żeby być bliżej mórz, oceanów i wielkich wypraw. W momencie, gdy zrobiłem doktorat i zostałem adiunktem, byłem o krok od profesury, a robiłem doktorat z geologii Morza Bałtyckiego, z osadów dennych, postanowiłem – ponieważ miałem tu już siostrę – wybrać się i spróbować, jak każdy z nas. Nie za pieniędzmi, nie z powodu ucieczki od jakichś innych spraw, tylko po prostu zawsze ciągnęła mnie przygoda. I ta przygoda się ciągnie do dzisiaj, już bez mała 30 lat. I właściwie nie żałuję tego, chociaż cały czas myślę o powrocie do Polski, tak jak mój ojciec, który skończył Politechnikę Lwowską, chemię, a później poszedł do szkoły morskiej. Skończył szkołę morską i całe życie pływał. Pierwsze, co robił w Polsce powojennej, to rybaczył. Dostał kuter z UNRRA w Darłowie. Ja się urodziłem, gdzie nasze domostwo wychodziło na plażę, dokładnie nad brzeg Morza Bałtyckiego. Później te straszne losy nas Polaków. Ojcu zabrali książeczkę pływania, dostał zakaz wykonywania zawodu, bo wszyscy koledzy tymi kutrami uciekli z rodzinami do Szwecji. A mój ojciec powiedział „Nie”, tu mam dzieci, tu będę

je wychowywał i został. I w tym momencie stracił pracę. Został stróżem w mojej szkole, pomocnikiem woźnego. Wyobrażasz sobie?! Dopiero po październiku przez kolegów ściągnięty do Anglii dostał się na statek jako oficer. Zarabiał krocie w stosunku do polskich zarobków, ale też wrócił po dwóch latach, ponieważ nie chciał ściągać rodziny, zawsze przebijał ten patriotyzm, mimo że nie opowiadał o tym, był zamknięty, to jednak te tradycje się łączą. I jeszcze dziadkowe tradycje, dziadek był założycielem PTTK na Podolu w 20 latach i pływał na Dniestrze, w łódeczkach takich z żagielkiem podoczepianym. Tak że ja mam 5 pokoleń żeglarzy, bo dziadka, ojca, ja, synowie i wnukowie żeglują w Polsce i w Kanadzie.

– To chyba czujesz się spełniony?

– Czuję się dumny, bo już w drodze mam 12. wnuczka, więc to jest duża radość. A te dokonania na polu geologicznym się też spełniły w jakimś sensie. Później zabrałem się ostro za żeglarstwo i tutaj też się spełniłem, bo w Polsce szkoliłem dzieci, w Kanadzie szkoliłem dzieci, robiłem patenty dla dorosłych i pływałem, pływałem dużo, bo jak zacząłem liczyć w tej chwili, to chyba z 250 portów odwiedziłem 120 wysp, bo jeździłem od koła podbiegunowego do równika. Wszystko w obrębie Oceanu Atlantyckiego. Byłem na Morzu Białym, Czerwonym i Czarnym. Umierałem, topiłem się trzy razy.

– Wypadłeś za burzę?

– Był tak potworny sztorm, że wszyscy się zegnali z życiem na Morzu Śródziemnym, między Kretą a Rodos, potworny sztorm w Zatoce Meklemburskiej, strandowanie na brzeg. Cud nas uratował, żeśmy wykonali zwrot.

– Jakie to były jednostki?

– Duże, duże, były 40-50-stopowe, polskie duże jachty, niektóre dwumasztowe, jak „Wołodyjowski”. Zupełnie nie wyposażone, nic nie miały ani echosondy, ani GPS, ani...

– No GPS to wtedy nikt nie miał...

– Logu, nie było. No nic. Po prostu żeśmy na zliczeniówkę jechali, to znaczy na mapie, dopisując przebieg, względem kursu, prędkość naszą. No i trochę astronawigacji, która najgorzej wychodziła. Najlepsza była radiowa nawigacja, namierzanie się na radiolatarnie na brzegu. Kapitałna sprawa.

– To wtedy nawet samoloty robiły. No i sekstans.

– No właśnie sekstans to astronawigacja. Ale ponieważ, jak nie ma słońca i nie widać gwiazd, to do czego się namierzać? No więc, to mi tak pachniało, co było wielką przygodą. I dzisiaj to by był wielki strach, pewnie, bo wszystko to inaczej odbieram. A jak młody człowiek, to się garnie do tego niebezpieczeństwa. Zresztą za młodu uprawiałem siedem różnych dyscyplin; szybownictwo, speleologię, taternictwo, hippikę, siatkówkę, biegi przełajowe, szermierkę i jeszcze coś tam, tak że wyżywałem się fizycznie. Chciałem się sprawdzać wszędzie. A książki się wzięły stąd, żeby nie zgłupieć, bo przyjeżdżając do Kanady, zdałem sobie sprawę, że słaby mam język angielski, że będą musieli mi krocie płacić jako doktorowi. I faktycznie był kryzys i nie przyjęli mnie na żadne... Do Ekwadoru gdzieś mnie wysyłali, ale tam było łapanie na okup. Zrezygnowałem i zabrałem się, jak większość, za budowlankę. I to mnie jakoś utrzymywało przy życiu. Ale żeby nie zgłupieć, zacząłem wydawać, gazety żeglarskie, periodyki i zabrałem się za książki. Od kilkunastu lat piszę książki. A zacząłem od tego pięknego dzieła Z Marią przez życie i oceany, która jest poświęcona Ludkowi, o którym pisałeś.

– Ludomir Mączka, kapitan, człowiek, który wychował przez samą swoją obecność bardzo wielu ludzi, żeglarzy.

– Nigdy nie pokonywał mórz i oceanów, tylko przemierzał je.

– Tak, a poza tym, on nienawidził regat, nienawidził konkurencji, ścigania się. Lubił pływać i lubił rozmawiać z ludźmi, lubił być z ludźmi na morzu. I lubił właśnie to, co

morze daje. Czyli niebo gwiazdziste nade mną, prawo moralne we mnie, to poczucie obecności Boga.

– I do tego był patriotą niesamowitym, zapatrzonym w ten Lwów swój, jak w obrazek. Tak że to była postać godna naśladowania, ale już się tacy nie rodzą.

– **Człowiek z innej gliny. Ja zresztą zawsze powtarzam, że niestety brak w dzisiejszym świecie, przepraszam za wyrażenie mężczyzn z jajami; ludzi, którzy mają mocny charakter, wiedzą, czego chcą od życia, a przy tym są prawi; przy tym, nie są gangsterami, nie wykorzystują słabszych, itd. To jest coś niebywałego, jak spojrzymy na życie polityczne, społeczne, jakiej niskiej klasy, niskiego formatu, to są ludzie. To tak, jak było w socjalizmie – działa negatywna selekcja**

– To nie jest nasza wina, to jest wina dziejów i położenia. Rozgrzeszam się dlatego, że jestem świadom tego, że nasza śmietanka, którą to śmietankę się tak pielęgnuje, żeby ten kożuch śmietany był jak największy w społeczeństwie, żeby było z czego wybierać i tych ustawodawców, i wykonawców. A to wszystko skorumpowani, mali ludzie byli, którzy przyjechali na czołgach z Moskwy; Hitler wymordował część, a Stalin drugą. Zostały niedobitki, totalne niedobitki.

– **Mówisz, że wydajesz z nudów?**

– To nie z nudów piszę, tylko dlatego, żeby nie zgłupieć.

– **Tutaj mamy „Święte miejsca i dzieła Polaków”. Trochę po angielsku, trochę po polsku o tym, co jest takie niesamowicie ważne dla naszej tożsamości; o tym, co każda rodzina dawniej przekazywała, a niestety to teraz trochę osłabło, bo też rodziny mamy słabsze.**

– Książka jest w dwóch tomach, dwa tomy, bo się nie zmieściło, bo chodzi o to, że ta książka to jest kompendium naszej wiedzy historycznej, podstawowej, które powinny wszystkie dzieci znać na pamięć. Dlaczego? Dlatego, że tu jest pokłon dla naszych

przodków, którzy odeszli i to na całym świecie. Znalazłem nekropolie od Nowej Zelandii po Meksyk, od Islandii po RPA. Wszędzie groby polskie duże, mniejsze i te wszystkie groby są udokumentowane w tym pierwszym tomie. Nawet żydowskie cmentarze, te wielkie i mniejsze, pokazane w Polsce, niektóre zaniedbane, niektóre odbudowane przez nas, Polaków i częściowo przez Żydów. Ta książka mówi właściwie o wszystkim, a takim bodźcem były słowa Mickiewicza, że jeżeli my zapomnimy o nich, to Boże zapomnij o nas. To są piękne słowa. Dlatego każdego zachęcam do pielęgnowania naszej tradycji.

– Przychodzimy, odchodzimy, ale naród trwa i żeby trwał, musi właśnie mieć ten przekaz.

– Piłsudski mówił, nie należysz do narodu, jeżeli nie masz pamięci narodowej, nie należysz, jesteś nikim, po prostu nam to teraz zabierają, zabijają.

– 0 to jest walka.

– Jest walka. Ale ja jestem zbulwersowany. Jadę na zjazd 50-lecia mojej szkoły, 60-lecia z ogólniaka. Ci ludzie, jak jakieś mumie stoją, a ja nie mogę powiedzieć, „polska miłość”, „patriotyzm”. Ja nie mogę pokazać swojej książki, bo ich to w ogóle nie interesuje. I to są moi kochani przyjaciele z lat młodości, którzy zostali jak przez walec spłaszczeni totalnie.

– Dlatego jest ważne to, co robisz. Po to, to jest. Dlatego ten przekaz jest ważny, że jeżeli zapomnimy o tym, kim jesteśmy, to powiem wprost, będziemy niewolnikami u kogoś innego. Bo to jest warunek konieczny do tego, żeby być wolnym Polakiem w świecie.

– Pamięć?

– Pamięć.

– I to zaszczepiona dzieciom od początku. Dlatego piszę to

częściowo po angielsku, częściowo po polsku, żeby te dzieci mogły to przeczytać.

– Święte miejsca Polaków...

– Ale to jeszcze nie koniec, bo tutaj oprócz tych nekropolii i tych kapliczek, bo to jest też piękna rzecz, pokazanie tych naszych kapliczek, gdzie, według naszej tradycji żegnali się z rodziną, odwoływali się do Boga, szli w nieznane. Te kapliczki są piękną ozdobą naszego polskiego krajobrazu. Nigdzie na świecie nie ma tyle kapliczek przydrożnych, różnych murowanych, drewnianych, z kamieni, w lesie, na polu...

– Rodzina mojego ojca pochodzi z Kielecczyny i tam praktycznie na każdym rozstajach była kapliczka.

– Pokazuję też nie tylko święte miejsca Polaków, ale i dzieła, które ze świętością nie mają nic wspólnego. To tylko tak ja nazwałem, żeby rzucić ten temat mocno, że to są świętości, którym się powinniśmy pokłonić. A to są dzieła ze wszystkich dziedzin sztuki, nauki. Wszystkie nasze najlepsze dzieła pisarzy, rzeźbiarzy, odkrycia wynalazców, osiągnięcia sportowców.

– Wszystkie, na które trafiłeś. Które znalazłeś?

– To jest większość. I oczywiście pokazanie największych bitew, zwycięskich, największych demokratycznych osiągnięć, jak choćby Konfederacja Warszawska z końca szesnastego wieku. Przecież to było piękne dzieło, które w Europie powinni wszyscy naśladować. A Europa chce nas uczyć demokracji!? Ona była daleko za nami. Są pokazane osiągnięcia Polaków, tych ludzi, którzy mieli wpływ znaczący w dziejach Polski od zarania polskości, są nie tylko Polacy, to są ci, którzy po prostu chcieli być Polakami, albo się podpisywali jako Polacy, albo się szczycili tym, że są Polakami.

– Bo polskość to nie są geny, polskość to jest cywilizacja, to jest kultura. I było wielu Polaków, którzy się wywodzili z

innych środowisk, nacji. Pierwsza Rzeczpospolita – mieliśmy Włochów i oni do dzisiaj są w Polsce, niektórzy z nich, takie nazwiska jak Baciarelli chociażby, mieliśmy Niemców, dużo, bardzo. Jedni się zasymilowali, inni się nie asymilowali, Czechów, Żydów, Szwedów.

– Właśnie Szwedów. Muszę powiedzieć o jednym Szwedzie. Bogumił Samuel Linde to był Szwed, którego ojciec był ślusarzem w Toruniu, imigrował z biednej Szwecji. I on ten Szwed napisał, pierwszy słownik języka polskiego. Obcy człowiek przyjechał...

– Nie obcy, nasz, Polak.

– Nasz Polak, dostał tytuł szlachecki. Od kogo? Od cara? Nazywał się Sławar, ten jego herb.

– Bo widzisz, ta Polska była tak pięknym miejscem do życia, że przyciągała ludzi z całej Europy, po prostu żyło się swobodnie, żyło się według swojego zwyczaju, ale też dominujący był ten zwyczaj Polski, który stworzył strukturę instytucjonalną. I ta struktura instytucjonalna to była Rzeczpospolita i ona pozwoliła przez tak długi czas, kilkaset lat, żyć najlepiej, jak można było w Europie, bo też mało ludzi wie, że w Polsce praktycznie nigdy głodu nie było, oprócz hołodomoru, który Stalin sztucznie zrobił; to były tak żyzne ziemie, że żywiły świat, żywiły Europę i właśnie z tego pochodził dobrobyt Polaków, że sprzedawali płody rolne na całą Europę, która nota bene płaciła złotem, które stąd kradła.

– A wiesz, jakie produkty były najważniejsze w eksporcie? Polska smoła.

– No i ten barwnik czerwony.

– Barwnik czerwony, z czerwca polskiego, ale, oczywiście skóry, mięso wołowe. I zboża, zboża szły przez Gdańsk. Gdańsk nas ograbiał z tych pieniędzy, kazał nam wielkie myto płacić. Gdańsk był najbogatszym europejskim krajem. I gdy był przy Polsce był największym miastem Rzeczpospolitej, większym od

Krakowa, od Warszawy.

– I to nie jest tak, jak nam się mówi, że, Polska to był kraj lądowy. Polska miała związki z morzem od bardzo wczesnych swoich lat, miała swoje własne okręty.

– Miała nawet swoje kolonie. Mało kto wie, że Jakub Kettler, był lennikiem Inflant naszych i oczywiście był posłuszny polskiemu królowi. To on zdobył dwie wysepki w Afryce chyba świętej Elżbiety i coś tam jeszcze. Ale też Trynidad i Tobago. I w Tobago jest miejscowość zwana Kraków, wyobrażasz sobie, na cześć polskiego króla. To by było piękne, jak byśmy dostali coś takiego do dzisiaj.

– Jest wiele historii, nie tyle zapomnianych, co nie opowiadanych, dlatego wróćmy do Twoich książek. „Wybitni Amerykanie polskiego pochodzenia”.

– To jest ostatnia książka.

– A tu krótka historia naszego żeglarstwa polonijnego.

– Tak, to jest bestseller.

– Napisana przez Zbigniewa Turkiewicza i Ciebie.

– To jest pierwsze takie wydanie, które mówi o żeglarzach na świecie, ale nie polskich, tylko polonijnych. Są wymienione kluby, żeglarze, ich dokonania i ich osiągnięcia.

– Niesamowite, że się do tego żeglowania tak garniemy, dlatego chyba, że to jest ucieleśnienie swobody, wolności.

– W 2003 roku byliśmy trzecią potęgą żeglarską, wtedy, kiedy Kusznierecz zdobył w Atlancie mistrzostwo olimpijskie w klasie Finn.

– Mamy pociąg do wody, ale też do żeglowania powietrznego, bo nasi szybownicy tutaj, w Kanadzie, koszą wszystkie medale. Coś w tym jest niesamowitego. I dlatego tak to jest ważne,

konieczne, żeby przekazywać kolejnemu pokoleniu tę niesamowitą polskość, tę fantastyczną polskość, tę polskość, która jest skojarzona ze wszystkim, co na tym świecie najlepsze. A gdzie te książki sprzedajesz?

– Częściowo wydaję własnym sumptem. Szkoły ich nie mają. Dopiero uderzam, może się uda przez konsulat, przez Wspólnotę Polską to rozpropagować. Byłem w Polsce. Ostatnio to mi obiecał ksiądz kanonik z Pelplina, ma wspaniałe wydawnictwo Bernardinum, że mi wyda dwa tytuły. Reszta była na krótko w naszych tutaj księgarniach, ale ja je wydaję małym nakładem. Jedynie ta książka o Ludku to jest 4000 egzemplarzy, a reszta to po 500, 600.

– **Ta, o admirałach bardzo ciekawa, wiele informacji, nie tylko o morzu, ale też na przykład, o żołnierzach wyklętych.**

– Tak, o żołnierzach wyklętych, bo część zamordowanych to byli marynarze, a to byli komandorowie, bo ja z Gdynią związany jestem ściśle, ojciec tam mieszkał, studiował.

– **Ale też o Brygadzie Świętokrzyskiej.**

– O Brygadzie Świętokrzyskiej też jest powiedziane, dlatego, żeby pokazać, że ta brygada wyzwoliła obóz żydowski, że nigdzie tego o tym nie mówią, a iluś ich zginęło.

– **Wiesz, że w tym obozie była żona Mikołajczyka? To są bardzo ciekawe losy. Tu u nas żył i mieszkał nasz admirał Tymiński. Wyjątkowy człowiek. Z klasą, człowiek wielu talentów, wielu umiejętności, erudyta. A właśnie to stare wychowanie..**

– Nigdy nie nadużywał alkoholu, nie palił papierosów, nie klął w ogóle.

– **Ale to, co w nim bardziej niesamowite, to, że komandosi kanadyjscy zawdzięczają mu praktycznie to, że ich jednostka jako jednostka jakoś tam ocalała, dlatego że część podczas rajdu pod Dieppe cofnęła się do morza. Brytyjczycy kazali**

wszystkim okrętom się wycofać.

– Nie posłuchał rozkazu, oparł się o brzeg delikatnie i zabrał 85 skazanych na śmierć. I dzisiaj – rozmawiałem z nimi, jak umarł nasz Tymiński kochany – to opowiadali, że żyją dzięki naszemu komandorowi. I to był fakt.

– Czytałem tutaj w Toronto Star w latach 90-tych nekrolog jednego z tych ludzi, których ocalił. I w tym nekrologu właśnie ta pamięć przetrwała, bo to pisała chyba córka czy syn tego człowieka, więc on o tym opowiadał, że gdyby nie admirał Nałęcz-Tymiński, który wtedy dowodził chyba ORP Ślązak...

– Przez długie lata, a na koniec największym okrętem, jakie miała Polska do dzisiaj, krążownikiem Conrad.

– W tym nekrologu była opisane to, jak ten „Ślązak” wyrzucał kamienie i piasek śrubami, bo po prostu chodził po mieliznach, żeby podebrać tych rannych... Zginęło trzech Polaków na pokładzie od ognia z samolotów.... To jesteśmy my, to są Polacy. I ja myślę, że to jest takie ważne, żebyśmy o swojej unikatowości mówili, bo to była cała cywilizacja, której częścią było chrześcijaństwo, katolicyzm, częścią było podejście do wolności; żebyśmy o tym pisali i mówili, i żebyśmy w tym duchu wychowywali następne pokolenia, bo to jest nasze zobowiązanie, wobec tych ludzi, o których mówimy.

– On był założycielem najstarszego klubu stuletniego Yachtklubu Polski, którego oddziału ja jestem komandorem; Yacht Club Polski – Toronto, on należał do Yachtklubu Polski, Gdynia i Warszawa, nie do officerskiego klubu. Więc dlatego ja chylę czoło jeszcze przed tym człowiekiem jako żeglarzem. On z Zaruskim pływał. Historia niesamowita. Ale ta moja księga dwutomowa mówi także o naszym orężu przez tysiąc lat, o naszym orężu na morzu, od pierwszych wypraw wojów Chrobrego, który szedł na pomoc swojemu siostrzeńcowi.

– To mnie zaskoczyło, że jakieś łodzie Wikingów...

– W 1015 roku czy 1020 wysłał trzysta wojów. Na Wolinie zakupił te Wikingów łodzie i pomógł swojemu siostrzeńcowi zdobyć Anglię, którą władał Kanut Wielki „The Great”, drugi król, który miał tytuł „wielki” w historii Anglii. To półkrwi Polak. Nikt o tym nie pisze, nie mówi. Tej naszej Świętosławy to był syn i później na swojego wujka nie dał – a cesarz go prosił – bo on był królem olbrzymiego obszaru północnego, Cesarstwa Północnego Norwegii, Szwecji, Danii i Anglii. Jak go chyba Henryk III prosił o pomoc w napaści na Polskę. To on odpowiedział, na wujka nie dam ani jednego woja, ani jednego.

– To są niesamowite rzeczy. Chcielibyśmy zachęcić państwa do tego, żeby mówić o tych rzeczach, często się spotykamy. Więc niech to będzie tematem dyskusji, o tym kim jesteśmy.

– To powinny być cykliczne spotkania historyczne, żeby nie tylko propagować tę książkę, ale mówić o historii Polski.

– Właśnie, cały czas mówimy „powinno być, powinna być”, ale nie ma komu, nie ma pieniędzy, nie ma jak, nie ma sali, a jak jest, to nie ma zainteresowania, bo jednak to trzeba nagłaśniać, propagować. Ale ja również apeluję do nauczycieli, żeby na przykład, zrobić spotkanie z Tobą. To, o czym dzisiaj żeśmy mówili, to jest tylko niewielki fragment twoich doświadczeń, twoich losów. I myślę, że jesteś świetnym człowiekiem, żeby dzieciom, młodzieży o tych rzeczach opowiadać i żeby swoją fascynację przekazać, bo nic nie jest warte na świecie bardziej niż pasja, nasza pasja, która będzie nas trzymać przez całe życie i której będziemy w stanie podporządkować codzienne sprawy, bo ta pasja po prostu doprowadzi do tego, że coś w życiu zrobimy, że coś zostanie.

– Pozwól mi jeszcze wspomnieć o dwóch książkach. Ta książka mówi o najwybitniejszych Polakach czy ludziach polskiego pochodzenia, czy polskiej narodowości, którzy mieszkali, w Ameryce. Na początku, oczywiście, Pułaski i Kościuszko, ale mało kto wie, że polski Żyd Paul Baran...

– Na jakiej zasadzie zamieszczasz również Polaków pochodzenia żydowskiego, czy wyznania mojżeszowego?

– Zamieszczam, tych, którzy lubią swoją polskość, jak słyszą, ten język się cieszą. Oni się tym szczycą, ci nobliści, ci, co mają oscary; nie wybrałem takich, którzy szkodzą Polakom i plują na Polskę, tylko tych, którzy się utożsamiają z Polakami. Jest ich mnóstwo, jest mnóstwo. To się czyta z otwartą buzią. Te wszystkie postaci, od sportu do wynalazczości włącznie. Mówię o tym Baranie, który jest twórcą internetu, nikt tego nie rozdmuchiwał, a on się przyznawał do polskości. To jest niesamowite, jak my jesteśmy daleko schowani w ciemności, jeśli chodzi o naszą tożsamość.

– Niesamowite jest to, jak wiele nam zrobiono tak zwaną pedagogiką wstydu, jak bardzo nas pognębito od tej strony „pijarowej”, to znaczy zrobiono nam czarny PR z różnych powodów. To jest oczywiście temat osobny i osobna dyskusja, ale my zostaliśmy pobici. Polska była pobita, elita była pobita, została rozgromiona, zdziesiątkowana. I w efekcie tego, musimy to dzisiaj odbudowywać, w efekcie tego to nie jest kanon, a to powinien być kanon; kanon nauczania, kanon wiedzy przekazywanej w rodzinie, kanon społecznej świadomości Polaków.

– Zobacz, widzisz, to jest bestseller też, bo to jest jedyna taka książka, która się w języku polskim, i angielskim ukazała o polskich świętych i błogosławionych. Tu są wymienieni wszyscy, jacy się pojawili przez tysiąc lat. I powiem ci, mimo że mówię, o polskich świętych, bo on dla Polski chrzcili w polskim języku wykładał, uczył Bolesława Chrobrego chyba – św. Otton, św. Bruno, bo to byli pierwsi Niemcy, którzy chrzcili Pomorze Zachodnie, jest piękny pomnik św. Ottona pod Kamieniem Pomorskim, jest i piękna katedra w Berlinie i w Polsce. Cudowne rzeczy, związki te, które nas nie dzieliły, tylko łączyły. Łomży opiekunem jest ten święty Bruno, ale pierwszy święty Wojciech – Czech, święty Wacław -Czech, patron Krakowa, drugi po Stanisławie. Niesamowite rzeczy. Większość

męczennicy. Jest nawet jedna Żydówka z Wrocławia, która jest polską świętą. Święta Teresa Benedykta od Krzyża, Edyth Stein. Powiedzieli Niemcy, pójdź do zakonu holenderskiego przeżyjesz, wszystkich wywieźli, wszystkich zamordowali. A to była filozofka wspaniała. No więc tę książkę, każdy powinien mieć w domu.

– Gdzie je można teraz kupić?

– Mailem – janykptoronto@gmail.com. Jeszcze tylko powiem dwa słowa o tych zeszytach. Chciałem wydawać zeszyty historyczne i wydałem 4, te są o wybitnych Polakach w Kanadzie. Elita kanadyjska polskiego pochodzenia.

– Bardzo ci dziękuję. No i miejmy nadzieję, że to ziarno czasem padnie na dobrą glebę, trzeba siać.

– Dziękuję ci za tę rozmowę za chęć pokazania mojego dorobku, bo to jest moja pasja.

Z Janem Zamorskim rozmawiał Andrzej Kumor

Źródło: Goniec.net